

# Uczyć, nie pouczać

## **Czy moglibyście naszym Czytelnikom powiedzieć kilka słów o sobie?**

**Mirek:** Mam 41 lat i jestem od urodzenia mieszkańcem Pawłowic na Śląsku. Medycynę ukończyłem w Śląskiej Akademii Medycznej w 1991 roku. Tuż po studiach zacząłem pracować w Szpitalu Wojewódzkim w Jastrzębiu, gdzie do dzisiaj pracuję na oddziale chirurgii ogólnej, z której zdobyłem specjalizację. Krótco przed studiami pracowałem przez 10 miesięcy w szpitalu, to pomogło mi upewnić się, że wybrałem właściwy zawód. Byłem sanitariuszem na intensywnej terapii, a więc na dość ciężkim oddziale. Zaczynałem od mycia podłóg, jednocześnie wiele się nauczyłem, bo personel pielęgniarski pozwalał mi wykonywać niektóre czynności medyczne.

## **W tak młodym wieku znalazłeś się na tak trudnym oddziale, czy to nie był dla Ciebie szok?**

**Mirek:** To był ogromny szok, tam po raz pierwszy zetknąłem się bezpośrednio ze śmiercią. Dla osiemnastolatka to nie lada wyzwanie. Nigdy wcześniej nie miałem styczności z medycyną, więc wszystkie rzeczy, które tam poznawałem, były dla mnie nowe.

## **Czy coś się zmieniło w Tobie przez te dziesięć miesięcy?**

**Mirek:** Na pewno powoli zacząłem czuć, co to jest odpowiedzialność za pacjenta.

Dostałem pewną „działkę” do wykonania i starałem się to zrobić jak najlepiej. Wcześniej aż takich wyzwań nie miałem.

## **Bywało ciężko na tym oddziale?**

**Mirek:** Oczywiście, to wiązało się z pracą na zmiany, nieprzespanymi nocami. Nigdy nie pracowałem w takim trybie. Po nocnym dyżurze byłem tak skonany, że często przespiałem w autobusie swój przystanek. Kiedy się wdrożyłem, było coraz lepiej.

## **Co zadecydowało o tym, że chciałeś zostać lekarzem?**

**Mirek:** Chyba właśnie ta praktyka, bo przed liceum myślałem o medycynie, ale np. o stomatologii. W liceum zainteresowania się zmieniły, ale nie miałem pewności, czy dokonałem właściwego wyboru, bo jestem w rodzinie pierwszym medykiem, więc nie mogłem wcześniej poznać blasków i cieni tego zawodu od podszewki. Praktyka pomogła mi podjąć ostateczną decyzję.

## **A dlaczego człowiek chce zostać lekarzem?**

**Mirek:** To wynika z natury człowieka. Jeżeli ktoś lubi kontakt z ludźmi, a przede wszystkim lubi im pomagać i czerpie z tego przyjemność, to jest to praca dla niego.

**Ewa:** Jestem z tego samego rocznika, co mój mąż. Kończyliśmy to samo liceum w tej samej klasie.

Zdawałam na medycynę, ale nie udało mi się dostać, więc skończyłam dwu i pół letnią szkołę położnych. Po szkole był we mnie jeszcze głód wiedzy, więc zaczęłam studiować biologię. W tym czasie jednocześnie pracowałam jako położna przez 1,5 roku w szpitalu w Janowie, na porodówce i na oddziale ginekologicznym. W tej chwili pracuję jako nauczyciel biologii, jestem wicedyrektorem gimnazjum.

## **Co zadecydowało o tym, że nie zostałaś położną, a wybrałaś zawód nauczyciela?**

**Ewa:** Właściwie u mnie było podobnie jak u Mirka. Musiałam doświadczyć tego sama, by zrozumieć, że to nie jest praca dla mnie. Fascynowała mnie anatomia człowieka, chciałam się rozwijać. Do dzisiaj wiem, że moi uczniowie dobrze znają anatomię człowieka, bo uczyłam ich tego, co lubię, co jest we mnie. Jeśli człowiek opanuje największą umiejętność potrzebną w tym zawodzie – nie pouczać ucznia, ale go nauczać, to rzeczywiście może zobaczyć efekt swojej pracy. Wówczas praca daje przyjemność i można mówić, że się osiągnęło w niej sukces.

## **A na czym w Twoim pojęciu polega różnica między pouczaniem a nauczaniem?**

**Ewa:** Pouczanie polega na tym, że dajemy uczniowi do

zrozumienia, że jesteśmy mądrzejsi od niego. Grozimy mu palcem, każemy mu coś robić, a on ma nas słuchać, wypełniać nasze polecenia i chłonać wiedzę. Kiedy uczeń przy okazji dyskusji, ćwiczeń, doświadczeń, opanowuje pewne umiejętności, możemy mówić o nauczaniu. Uczeń wówczas nie czuje, że jest zdominowany przewagą intelektualną nauczyciela.

## **Czy tę umiejętność posiadałaś od razu, czy doszła do tego na podstawie własnych doświadczeń?**

**Ewa:** Trudno to określić. Z pewnością z czasem zyskałam większą świadomość efektywności swojej pracy. Ciągła analiza osiągnięć uczniów pokazywała mi, że uzyskuję lepsze efekty, uczniom łatwiej przychodzi nauka, co daje korzyść obu stronom. Wydaje mi się, że człowiek tej umiejętności uczy się przez całe życie, nawet będąc zawodowym nauczycielem. Czasami żartujemy z mężem, że nauczyciel i lekarz mogą mieć niebezpieczny „syndrom Boga” – mają prawo decydować o ważnych sprawach. Tego należy się wystrzegać, utrzymywać kontrolę nad decyzjami dotyczącymi drugiego człowieka, żeby nie przekroczyć pewnych granic. W pracy z uczniem trzeba być również czujnym, by nie popaść w drugą skrajność i nie wejść w układ koleżeński. Można mieć bardzo dobry kontakt z nim, ale

uczeń musi wiedzieć, gdzie są granice. To jest relacja, którą osiąga się po pewnym czasie, metodą prób i błędów.

**Inaczej ponoć nie można nauczyć się chodzić. A skoro mowa o chodzeniu, to porozmawiajmy o Waszych dzieciach...**

**Mirek:** Mamy dwóch synów: 15-letniego Piotra i 16-latkę Pawła. Urodzili się obaj w czasie studiów, pierwszy w czasie mojego piątego roku, młodszy urodził się już po moich studiach, ale jeszcze w czasie studiów Ewy. Obydaj są w gimnazjum,

**Jesteście bardzo zajętymi ludźmi, pracujecie jeszcze w Akunie?**

**Mirek:** Alveo polecił nam znajomy, Zbyszek Białous, który jest naszym sponsorem. Polecił je nam ze względów zdrowotnych, jednocześnie bardzo rzetelnie przedstawiając program marketingowy. Zaczęliśmy pić preparat, więc poleciliśmy go znajomym, w dobrej wierze, „na zdrowie”. Dość szybko osiągnąłem pozycję Lidera, tuż po mnie Ewa. Po pewnym czasie widząc efekty zdrowotne u chłopaków i u ludzi, poleciliśmy preparat, postanowiliśmy przemysleć kwestię współpra-

O planowaniu czasu, możliwościach finansowych, jakie daje Akuna i satysfakcji, jaką daje praca zawodowa mówią Ewa i Mirosław Łyszczarzowie, w Akunie na pozycji Dyrektorów Sieci Regionalnej



świetnie się uczą, jesteśmy z nich bardzo dumni. Są całkowicie różni, ale doskonale się ze sobą komunikują, czasem burzliwie.

**Ewa:** W obu udało nam się zaszczepić zamiłowanie do wiedzy biologicznej. Mają osiągnięcia w tej dziedzinie. Pewnie wpływ miały na to książki, jakie są w naszym domu, tematy naszych rozmów.

**Jak Akuna pojawiła się w Waszym życiu?**

**Mirek:** Na ten temat dość szeroko opowiedzieliśmy w wywiadzie, który ukazał się w Wydaniu Specjalnym nr 4. Przypomnę tylko, że sięgnęliśmy po Alveo ze względów zdrowotnych. Nasi chłopcy od wielu lat cierpieli na alergię. Od momentu, kiedy poznaliśmy Alveo, mogliśmy stopniowo rezygnować z leków.

cy z Akuną. Uznaliśmy, że to dobry moment.

**Czy od razu entuzjastycznie przyjęłeś Alveo?**

**Mirek:** Entuzjazmu we mnie wówczas wcale nie było. Chociaż byłem sceptykiem, chciałem przekonać się o skuteczności preparatu. Miałem wątpliwości, przecież jestem medykiem, a moja specjalizacja w ogóle nie skłania się ku medycynie naturalnej. Zaczęliśmy pracować z Alveo, opierając się na ogromnym entuzjazmie, który wynikał z konkretnych efektów zdrowotnych. W miarę upływu czasu entuzjazm nieco osłabł, ponieważ nie był poparty wiedzą. Dziś wiem, że w momencie, kiedy ma się tak ogromny zapał do pracy, trzeba też starać się zdobywać jak najwięcej wiedzy na temat marketingu, Akuny, Alveo itd. Kiedy nie mamy doświadczeń w pracy

MLM, entuzjazm musi z czasem być poparty wiedzą i doświadczeniem innych. W przeciwnym wypadku pojawiają się niepowodzenia i trudności. U nas tak właśnie było, ale na szczęście szybko wyszliśmy z impasu dzięki górnej linii sponsorskiej. Tutaj duże podziękowania dla Lili i Janusza Gabryńskich.

**Ewa:** W tym czasie oprócz prac etatowych prowadziliśmy w spółce jeszcze firmę handlową. To kosztowało nas zbyt dużo czasu, nerwów, a dawało niewielkie efekty finansowe.

**Mirek:** Ta działalność tak nas zaczęła pochłaniać, że przestaliśmy mieć na cokolwiek czas. W moim przypadku było to nawet kosztem rozwijania się w moim zawodzie. Dostrzegłem takie niebezpieczeństwo, że zaniedbuję pracę, którą najbardziej lubię.

Akuna pozwoliła zastanowić się nad swoim życiem i nad zmianami, których nie da się uniknąć. Uznaliśmy, że czas zrezygnować z działalności gospodarczej i zajmując się naszą pracą zawodową, dalej rozwijać się w Akunie. Kochamy naszą pracę, ona jest naszą pasją, tylko żałujemy, że w ślad za tym nie idzie satysfakcja finansowa. Praca na etacie nie daje stabilizacji finansowej.

**Jak wyglądał Wasz dzień pracy, zanim zaczęliście działać w Akunie?**

**Ewa:** Od planowania czasu w naszym domu jestem ja, pewnie dlatego, że mam doświadczenie w planowaniu jako wicedyrektor szkoły. Dzięki dobremu planowi można zaoszczędzić nawet 40% czasu. W naszym domu jest magiczny mały kalendarzyk, który jest bazą planowa-

nia. Wpisujemy tam Mirka dyżury, dni operacyjne, moje konferencje, zebrania z rodzicami i to wszystko musi grać z całą resztą. Tak ustawiliśmy naszą pracę, że możemy pogodzić obowiązki z życiem domowym, ale wymaga to samodyscypliny. Najfajniejsze jest dla nas to, że mimo dużej aktywności zawodowej możemy decydować np. o tygodniowym urlopie, którego sami sobie udzielamy – mam oczywiście na myśli Akunę.

**Mirek:** Przed Akuną miałem praktycznie całkowicie zarezerwowany czas i żałowałem, że doba ma tylko 24 godziny. Wychodziłem rano, wracałem wieczorem z małą przerwą na posiłek. Po szpitalu szedłem do kolejnego gabinetu lub do NZOZ-u, gdzie robiłem zabiegi. Gdy pojawiła się Akuna, zacząłem redukować dodatkowe popołu-

dniowe zajęcia, które tak bardzo mnie absorbowały. Na początku robiłem to stopniowo i powoli ten czas zaczęliśmy wypełniać Akuną, a w tej chwili popołudnia, wieczory i wolne dni zajmuje nam Akuna.

### **Co Was skłoniło do podjęcia takiej decyzji?**

**Mirek:** Przede wszystkim zaczęliśmy być dysponentami własnego czasu, w pełni odpowiadaliśmy za siebie. Kiedy widzieliśmy, że jesteśmy zmęczeni – zdecydowaliśmy, że wyłączamy się na dwa dni. Wcześniej nie mieliśmy takiej możliwości ze względu na to, że praca na etacie absorbowała nas do południa, po południu była firma, wolnego czasu nie było w ogóle, a efekty były mierne. Latem nie można było sobie pozwolić na dłuższe wakacje. Po odpoczynku wracaliśmy w taki wir pracy,

że szybko zapominaliśmy o tym krótkim urlopie.

### **I jak Wam się teraz dysponuje życiem?**

**Mirek:** Tempo naszego życia nie zmieniło się. Jest praca rano, potem obiad i praca po południu z Akuną. W moim przypadku jest to inny, odmienny charakter pracy. Przedtem medycyna zajmowała cały mój dzień, no i oczywiście nocne dyżury, wynagrodzenie było mierne. Taki tryb życia może prowadzić do tzw. wypalenia zawodowego. Obecnie mam odmianę w ciągu dnia, problem wypalenia nie istnieje. Trzeba podkreślić, że w Akunie, jeśli ktoś ułoży sobie plan i go konsekwentnie realizuje, to widzi znaczne efekty finansowe.

**Wielu ludzi rezygnuje z innych zajęć i całkowicie zajmuje się Akuną. Wy**

**wybraliście inną drogę. Jak udaje się Wam pogodzić pracę zawodową z Akuną. Jaka jest na to recepta?**

**Mirek:** Spotykamy się w pracy z osobami, które piją Alveo, ale mówią, że nie mają czasu zająć się pracą w Akunie. Dwa lata temu, przed rozpoczęciem pracy, mogłem powiedzieć tak samo.

To jest kwestia planowania i priorytetów. Poza tym niebagatelną rzeczą jest nasz tandem rodzinny. Tyłko dlatego, że pracujemy wspólnie i mamy do tego pozytywne nastawienie, jest nam łatwiej. Pracując w szpitalu i w gabinetach, starałem się utrzymywać pewien pułap, który trudno było przekroczyć. Inaczej jest w Akunie – po sześciu miesiącach pracy byłem w stanie osiągnąć trzykrotną pensję, nie licząc układu rodzinnego. Jeżeli



doliczymy do tego pracę we dwoje – efekty są podwojone. Jeśli ktoś na samym początku założy, że nie ma czasu – nie znajdzie go.

### **Ile organizujecie spotkań tygodniowo?**

**Mirek:** Są tygodnie, w których odbywamy 12 spotkań, a są tygodnie, w których są 3–4 spotkania. Z klientami spotykamy się osobno, ale podczas spotkań szkoleniowych lubimy pracować razem, ponieważ bardzo dobrze się uzupełniamy.

**Ewa:** Jak już wspomnieliśmy, z produktem zapoznał nas Zbyszek Bialous, natomiast „drugą odsłonę” zrobił Janusz Gabryniowski, który pokazał nam stronę marketingową tego biznesu, no i przede wszystkim zaintrygował nas właśnie kwestią biznesową. Do dzisiaj i mam nadzieję nadal, na Gabryniowskich można liczyć, a to jest w tym biznesie bardzo ważne.

### **Jak praca w Akunie wpłynęła na Wasze relacje rodzinne. Czy w związku z tym, że macie teraz wspólny cel i wspólny obszar realizacji zawodowej, czy to Was zbliża jako partnerów życiowych. Jak możecie porównać relacje z ludźmi i między Wami w klasycznym biznesie i w Akunie?**

**Ewa:** Decyzję o pracy w Akunie podjęliśmy wspólnie z dziećmi. Rozmawialiśmy z nimi o podziale obowiązków domowych i możliwościach, które ta praca otwiera. Chłopcy zaakceptowali to i wprowadzili nawet nową nomenklaturę związaną z pracą w firmie, jak np. auto – akuniątko, człowiek, który z nami pracuje – akuniak. Jest to trochę żartobliwe,

ale pokazuje, jak bardzo Akuna sympatycznie zakorzenila się w naszym życiu.

**Mirek:** Nawet czasami mamy przygotowaną kolację, gdy przyjeżdżamy ze spotkania. Chłopcy specjalizują się we włoskiej kuchni. Jeżeli chodzi o porównanie pracy na etacie z Akuną – mogę przyznać się, że gdybym nie wybrał zawodu chirurga i nie realizował się w nim, całkowicie poświęciłbym się pracy w Akunie.

### **Czy czujecie konkurencję w pracy zawodowej? Bo w Akunie możemy swobodnie dzielić się wiedzą, wzajemnie się wspierać i to nie dlatego, że jesteście altruistami, ale taka jest konstrukcja tego biznesu.**

**Mirek:** To prawda. W tradycyjnej pracy jednak konkurencja jest. I chociaż jesteśmy kolegami, istnieje między nami pewne współzawodnictwo.

**Ewa:** W pracy wicedyrektora to mocno odczuwam. Mimo że z nauczycielami mamy stosunki bardzo partnerskie, to jednak zdarzają się sytuacje, kiedy ktoś musi czekać na moją decyzję, ktoś jest od niej zależny. Zdarzyło mi się, że szkoląc osoby, które z nami pracują w Akunie, podkreślałam: „Nie jestem twoją szefową”. Inni w nas mogą wiedzieć lidera, ale nigdy szefa.

### **W szkole jesteś szefową, a w Akunie nią nie jesteś. W jakiej roli czujesz się bardziej komfortowo?**

**Ewa:** Jednak w Akunie. Tutaj decyzje podejmowane są często wspólnie i odpowiedzialność za nie rozkłada się na decydujących.

### **W Akunie odnajdujecie się też jako szkoleniow-**

**cy. Wasza rola polega na przekazywaniu wiedzy. Czego sami się uczycie i jaką wiedzę przekazyjecie innym (nie mówię o wiedzy o produkcie)?**

**Ewa:** Wiedza o produkcie jest prosta, można ją przyswoić bardzo szybko. Uczyc się musimy przede wszystkim budowania relacji międzyludzkich, ponieważ nie każdy to ma we krwi. Nie każdy potrafi dobrze komunikować się, wiele osób ma opory i nie potrafi odezwać się w większym gronie. Bardzo ważne jest też nauczanie się panowania nad swoją wolnością. Na początku, gdy ktoś „dotknie” tego biznesu, to wydaje mu się, że jest to sposób na osiągnięcie szybkiego sukcesu. Dopiero kiedy zaczyna wchodzić po schodkach do góry, widzi, jaka to jest trudność – nauczyć się trzeba, jak wchodzić na te stopnie, jak pracować z innymi ludźmi, jak zapraszać ich do biznesu.

**Mirek:** Bardzo ważne jest to, żeby umieć przejąć odpowiedzialność za ludzi, którym proponujesz uczestnictwo w tym biznesie i chcesz z nimi pracować, a także za swoje działania. Bo w życiu tak jest, że jak ktoś idzie do przodu, to wszyscy się podpisują pod jego sukcesem, natomiast jak coś się nie udaje, to wszyscy się wycofują i wskazują osobę winną. A w Akunie, w przypadkach niepowodzeń, powinno się najbardziej winić siebie. Przyznawanie się do błędów i naprawianie ich też szkoli ludzi.

### **Czego się nauczyliście w Akunie przez dwa lata pracy, co się zmieniło w Waszym postrzeganiu świata?**

**Mirek:** Cały czas czujemy niedosyt, uważamy, że jesz-

cze dużo przed nami do zrobienia. Mamy świadomość naszych możliwości i niedoskonałości. Nauczyłem się rozmawiać przez telefon. Dla mnie rozmowa telefoniczna trwająca dłużej niż 45 sekund była męcząca. W tej chwili potrafię rozmawiać przez telefon, a nawet umiem zaprosić na spotkanie telefonicznie. Poza tym przełamalem barierę mówienia do szerszego audytorium. Staram się opanować umiejętność mówienia, ale na początku brakowało mi tego narzędzia zwanego językiem. Ewa nie miała takich problemów, jest świetnym mówcą, ze względu na wykonywany zawód, jak również predyspozycje. U mnie to była i jest duża praca nad sobą.

**Ewa:** Dzięki Akunie lepiej rozumiałam, na czym polega suplementacja. Nigdy wcześniej aż tak dokładnie nie zgłębiałam tego tematu. Ucząc się marketingu wielopoziomowego, zaczęłam też inaczej postrzegać finansowanie siebie. Zaczęłam zauważać, że można mieć wpływ na swoje finanse i że można nimi zarządzać, a nie tylko wydawać pieniądze.

**Mirek:** U mnie również zmieniła się kwestia podejścia do suplementacji. Dostrzegam większą rolę profilaktyki i zdrowego trybu życia. Staram się poznać większość preparatów, żeby móc udzielić pełnej informacji. Zmieniło się moje podejście do leczenia – tłumaczę pacjentom, że trzeba zacząć leczyć przyczynę, a nie tylko objawy choroby. Sugeruję też, by podejmowali próbę zdrowszego trybu życia.

■ Rozmawiała  
Beata Nowacka

fol. Katarzyna Plotowska